Nr. 236. We Lwowie — Niedziela dnia 15. Października 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł

Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3. (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3 księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Sytuacya w Wiedniu.

Otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo z prośbą o zamieszczenie.

Szanowna Redakcyo! Pozwólcie mi dziś, szanowni panowie, miejsca w czasopiśmie waszem dla wyrażenia poglądu na obecną sytuacyę polityczną w Radzie państwa we Wiedniu — istotnie tak niezwyczajną, tak ciekawą i pouczającą, jak to już dawno nie bywało. Pojmuję, iż ci, którzy znajdują się w samem ognisku owego zamięszania, jakie w szeregach stronnictw rajchsratowych — i to we wszystkich bez wyjątku, wywołał wniosek rządowy, obejmujący projekt reformy ustawy o wyborze posłów do Rady państwa, zanadto przytłoczeni są szczegółami, uwaga ich rozdzielona musi na zanadto wiele względów i ogólno-politycznych, narodowych i partyjnych wreszcie, ażeby już teraz mogli wypowiedzieć zdanie o tych dziwnych stosunkach, w jakich znalazła się zupełnie niespodziewanie Izba poselska od pamiętnego posiedzenia z dnia 10. bm. Łatwiej to o wiele uczynić prywatnemu obserwatorowi, takiemu „przeciętnemu Galicyaninowi", jak niżej podpisany sługa wasz. Czując się wolnym od odpowiedzialności za to wszystko złe czy dobre, jakie wyniknąć musi z chaosu rajchsratowego, może on sobie rozważać zupełnie spokojnie, bez gorączki, przebieg owej gry — no, i zabawić się w „kibica", który, stojąc za krzesłem, nie chce stać cicho, ale nie proszony, nie pytany, objawia głośno swoje zdanie o toczącej się grze, gdy ci, co trzymają karty w ręku, grę prowadzą mało uważając na te niepowołane uwagi....

Koło polskie nie jest wprawdzie w tej chwili rozgorączkowane ani sprawą czeską ani reformą wyborczą, lecz kwestyą wyboru wiceprezesa w miejsce dr. Euzebiusza Czerkawskiego. Jest to tylko pozornie sprawa czysto osobista, gdyż właściwie chodzi tu o wypróbowanie siły wpływów potężnych, działających na rzecz każdego z dwóch kandydatów, którzy z niezrównanym talentem i finezyą tak tą, jak i innemi walkami wewnętrznemi w Kole polskiem kierują. Walka o wiceprezydenturę Koła powinna być krótką, rozstrzygnie się może jutro, lecz w każdym razie wynik jej wywrze wpływ na humor ścierających się stronnictw — a tym sposobem także i na ton rozpraw nad najbliższemi a nader ważnemi sprawami, które muszą obecnie stanąć na porządku dziennym obrad Koła: a to nad sprawą praską i nad reformą wyborczą.

Że zaprowadzenie pewnych obostrzeń w Pradze w obec rozbujałej po nad wszelką przyzwoitą miarę prowokacyi młodoczechów, było dla rządu nieuchronną koniecznością, to jest niewątpliwem. Wybryki młodoczechów były zwrócone w pierwszym rzędzie przeciwko konserwatywnym żywiołom czeskim, nieposzlakowanego patryotyzmu; przeciwko demokratycznym staroczechom, jak i przeciwko szlachcie czeskiej. Pomimo to trudno jakoś człowiekowi, który nauczył się cenić swobodę myśli i słowa oddać swe wotum za rozszerzeniem władzy policyjnej, za zawieszeniem choćby lokalnem i wyjątkowem, praw konstytucyjnych. Potrzeba istotnie tylko abnegacyi, kierowanej względami stanu, ażeby za zatwierdzeniem zarządzeń wyjątkowych w Pradze głosować, i nie można wątpić, iż dla Koła polskiego będą w tej sprawie rozstrzygającemi względy polityczne, nie uczuciowe pobudki.

Rząd hr. Taaffego liczył się jednak bardzo z niepopularnością, jaka cięży na jego sprawozdaniu o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze. Obmyślił też środek bardzo śmiały, bardzo doniosły, który pozbawia na razie kwestyę praską wszelkiego znaczenia praktycznego.

Środkiem tym jest przedłożony Izbie przez hr. Taaffego na posiedzeniu wtorkowem projekt reformy wyborczej.

Projekt ten uważać bowiem należy według mojego zapatrywania, za stanowczy krok rządu w kierunku przyznania Czechom w całej pełni ich praw narodowych. A to przecież stanowić musi i stanowi istotnie najwyższy cel polityki wszystkich stronnictw czeskich: tak młodoczechów, jak i staroczechów. Całe bowiem stronnictwo Plenera, które jest najzajadlejszym wrogiem sprawy czeskiej, zaprojektowana przez rząd reforma wyborcza żywcem grzebie na wieki. W zniemczałych okolicach Czech północnych i zachodnich, które stanowią kolebkę austryackich *national-liberałów*, będą oni pożarci przy powszechnem głosowaniu przez socyalistów, a zresztą w całych Czechach światły i patryotyczny lud czeski przegłosuje Niemców wszędzie, i da tak liczną, tak jednolitą reprezentacyę narodową, że spełnienie narodowych żądań stanie się wówczas pod naciskiem takiego zastępu posłów tylko kwestyą bardzo krótkiego czasu! Zniknie wówczas podział na młodoczechów i staroczechów, bo umilkną adwokackie spory partyjne pomiędzy Czechami. Tę pianę zmiecie grubą ręką surowa masa ludu czeskiego: powoła ona do steru polityki narodowej może ludzi nowych, ludzi jędrnych przekonań, ludzi czynu, którzy nie bawiąc się w dyplomacyę wyrafinowaną, ani też w zamazywanie orłów na skrzynkach pocztowych, wobec Korony i rządu, jakimkolwiek on tam będzie, postawią kwestyę czeską krótko i węzłowato i będą ją popierali z niezłomną ale spokojną determinacyą, która zawsze do zwycięstwa prowadzi.

Więc wobec projektu reformy wyborczej jest kwestya stanu wyjątkowego w Pradze czemś tak przechodowem, przemijającem i podrzędnem, że poniekąd przestaje być aktualną.

Lewica niemiecka, gdyby w przeważnej większości nie była złożoną z ludzi bez temperamentu i połowicznych po wniesieniu przez hr. Taaffego tak zabójczego dla niej projektu reformy wyborczej, powinnaby właściwie nie wyczekiwać na dalsze cięgi, ale przy najbliższej zdarzonej sposobności doprowadzić do konieczności niezwłocznego rozwiązania Rady państwa.

Chociaż bowiem wybory, przeprowadzone pod hasłem reformy wyborczej mocno podniecą fantazyę i energię radykałów, jak to już widzimy z przebiegu wczorajszej dyskusyi w Izbie poselskiej, i mocno przerzedzą szeregi lewicy, lecz ostatecznie coś przecież z niej jeszcze zostanie. Po zawotowaniu zaś reformy wyborczej stronnictwo Plenera zniknie z powierzchni świata na zawsze.

Jakież ma być w obec projektowanej reformy wyborczej stanowisko Polaków?

Jest to pytanie dość trudne, jeżeli się zważy, iż projektowana reforma tak nagle zmieniłaby fizyognomię Rady państwa, iż według tych pojęć, do których dotąd jesteśmy przyzwyczajeni, z któremi zżyliśmy się od początku przeszło trzydziestoletniej już ery konstytucyjnej, musi ona w następstwach swoich sprowadzić przewrot wprost nieobliczalny.

Ze stanowiska demokratycznego zasadniczo, tak rozległe rozszerzenie praw obywatelskich jak je projektuje wniosek rządowy powitać można tylko z najżywszą sympatyą. Inaczej jednakże przedstawi się ta rzecz, jeżeli wpływ projektowanej reformy rozważymy nie ze stanowiska doktryny demokratycznej, ale ze stanowiska narodowego: jeżeli zastanowimy się: gdzie się znajdzie po przeprowadzeniu tej reformy ta cieniutka u nas niestety warstwa inteligencyi z wyrobioną świadomością celów polityki narodowej, dla której ideały narodowe wyższe mają znaczenie ponad wszelakie programy partyjne i ponad interesa klasowe...

I dlatego to zachwytowi wolnomyślnemu wobec projektu reformy wyborczej roztropność patryotyczna radzi przeciwstawić chłodną i ostrożną rozwagę.

Teraźniejsza Rada państwa prawdopodobnie nie będzie już o tej sprawie rozstrzygała. Więc będziemy mieli dość czasu do rozważenia jej. I to też jest może jeszcze najlepszem w całej obecnej wielce zagmatwanej sytuacyi parlamentarnej w Austryi.

Lwów, 14. października.

Teofil Merunowicz.

Ruch ludu polskiego

na Sząsku pruskim.

Lwów d. 14. października.

Najwyższym stopniem oświaty z całego ludu polskiego odznacza się lud nasz pod zaborem pruskim. Najmniejszy tu procent analfabetów, a największa natomiast liczba ludzi odczuwa potrzebę pokarmu duchowego. Niektóre czasopisma ludowe, jak n. p. *Katolik* i *Nowiny Raciborskie*, same jedne więcej mają prenumeratorów, anieżeli wszystkie (a jest ich coś dziesięć) pisma dla ludu, wydawane w zaborze austryackim. Z tą jednak oświatą nie wzrastało równomiernie poczucie narodowe. I nic dziwnego. Przez setki lat poniżany i lekceważony chłop polski, którego nawet nie uważano za godnego, by pierś swą nastawiał w obronie ojczystej ziemi, zapomniał niemal jakiej jest narodowości. I trzeba było dopiero potężnej niegdyś ręki żelaznego kanclerza, aby przypomnieć ludowi naszemu, że należy do wielkiej rodziny polskiej, że w żyłach jego płynie krew lacka. Walka kulturna przez ks. Bismarka zainaugurowana wzbudziła uczucie narodowe wśród polskiego ludu; zabiły gorąco serca polskich wieśniaków dla wiary przodków i ojczystej sprawy. Dzięki ks. Bismarkowi chłop pod zaborem pruskim poczuł się Polakiem i od lat kilkunastu z radością patrzy Polska cała na zapalczywą walkę ludu naszego na Warmii, w Poznańskiem i na Szląsku o swe prawa obywatelskie i narodowe. Gdy jeszcze przed kilkunastu laty z rozpaczą przychodziło załamać ręce, patrząc na coraz dalsze postępy germanizmu, dzisiaj prawie dnia nie ma, aby z prawdziwem zadowoleniem nie można było skonstatować coraz to nowych zwycięstw polskiego żywiołu.

Uśpiony długo lud garnie się do wykonywania praw obywatelskich; z okręgów, które już od dawna nasi najserdeczniejsi za zupełnie zgermanizowane uważali, wychodzą posłowie polscy. Lud krzepi się na siłach, zagrzewa do dalszej walki.

Najzaciętszą walkę z Niemcami wywołują obecnie przedewszystkiem wybory poselskie do sejmu pruskiego. Właśnie rozpisane zostały wybory do sejmu. To też w Księstwie i na Szląsku wre życie polityczne, wyłaniają się kandydatury, a lud polski oblicza siły, organizuje się, postanawiając walczyć do upadłego za kandydatami szczerze polskimi z przekonań z krwi i kości.

Przed kilku dniami odbyło się w Raciborzu zgromadzenie wyborców celem postawienia swoich kandydatów. Zagaił je znany zaszczytnie z pracy narodowej redaktor *Nowin Raciborskich* p. Maćkowski, wyjaśniając zaraz na wstępie dlaczego dotychczasowych posłów Maissa i Zaruby nadal wybierać nie można i nie powinno się. „P. Maissa — mówił przewodniczący — dlatego, ponieważ jest Niemcem, a p. Zaruby, dlatego, iż jakkolwiek mówi, że jest narodowości polskiej, w praktyce nie okazał się prawdziwym Polakiem, dzieci swoich bowiem po polsku nie wychował. A z tego widać, że p. Zaruba pojmuje przywiązanie swe do mowy i narodowości tak samo, jak inni nibyto obrońcy polskości z centrum. Pragną oni polską mowę tak długo zachować, dopóki sama nie wymrze, a potrzebna im jest ona tylko, jako instrument do skuteczniejszej nauki religii. „Lud polski innych potrzebuje posłów, posłów takich, którzyby także i dzieci swe na Polaków wychowali i dzieciom swym ducha polskiego wszczepiali. Pan Zaruba jest już zresztą mężem tak sędziwego wieku, że mu się po trudach poselskich spokój należy. Sam przecież objawił już chęć ustąpienia, a że go dziś na nowo postawiono, to tylko uczyniono dlatego, aby lud polski obałamucić i przeszkodzić zwycięstwu ludowych kandydatów. Lud polski pozostanie panu Zarubie wdzięcznym za jego dotychczasowe poselstwo, ale na posła potrzebuje lud męża silniejszego, męża polskiego ducha".

„Panowie Maiss i Zaruba należeli do centrum. To centrum, jakkolwiek przy wyborach do sejmu i parlamentu wywiesza chorągiewkę obrony języka polskiego dla pozyskania sobie polskiego ludu, w ostatnich latach często okazywało pazurki germanizatorskie. Nie chcemy tego twierdzić o całem stronnictwie, chociaż i ono dla wyższej jakiejś polityki zabroniło przed kilku laty panu majorowi Szmuli zabrać w sejmie głos w obronie mowy polskiej. Widać z tego, że i całe centrum dopóty tylko chce bronić polskiego ludu, dopóki własny jego interes temu się nie sprzeciwia. Gdy zaś pragnie dla siebie coś wytargować od rządu, natenczas zmusza polskich swych członków do milczenia. Otóż z tego powodu powinniśmy tak naszych posłów postawić, aby co do obrony języka i narodowości polskiej byli od centrum niezależni. Najgorszem atoli jest centrum szląskie. Znane są panom przecież zajścia w Opolu i w Wrocławiu; na obu zebraniach chłopów polskich traktowano pogardliwie i ani na krok przed wolą ludu ustąpić nie chciano. Lud polski, który największe ponosi ciężary, od ust sobie strawę odejmując, którego krew lała się strumieniami w ostatnich wojnach, lud dolski innego wymaga szacunku, a żąda, aby słuszne jego życzenia spełniano, a jeśli strona przeciwna, zamiast to uczynić, jeszcze pogardą go obrzuca, natenczas lud polski musi iść własną drogą i też pójdzie własną drogą. Przywódcy raciborskich Niemców katolików chcą wojny, otóż będą ją mieli!"

Następnie przemawiał p. Polek określając potrzeby rolnictwa i rzemiosł na Szląsku. Mowę swoją zakończył: „Nie dajmy się pochwycić, bądźmy czujni i ostrożni! Starajmy się sami o nasze dobro, a będzie nam lepiej. Wybierzmy na posłów własnych ludzi, wybierzmy rolnika i rzemieślnika, abyśmy tam w Berlinie własnych mieli zastępców, zastępców z krwi i kości naszej, zastępców z własnego stanu!"

P. Krybus postawił kandydaturę p. Siary, poczem dr. Rostek zabrał głos, zwracając uwagę na to, że centrum traktuje lud szląski jako pachołków i narzędzie. „Centrum utrzymywało się — mówił p. Rostek — na wozie poselskim tylko dzięki pomocy ludu polskiego i morawskiego. Lud polski ciągnął ten wóz, a ciągnął dobrze i cierpliwie. Ale gdy we własnej obronie zażądał, aby i jemu raz pozwolono usiąść na wozie — i trochę powozić, wtedy mu odpowiedziano: Tylko dla nas ten wóz, a tyś tylko „bydłem wyborczem" — które ciągnąć musi! Panowie, tak nie jest i tak być nie może. Lud polski ma prawo porówno z niemieckimi katolikami dosiąść wozu i jechać porówno z nimi. A ponieważ niemieccy katolicy koniecznie upierają się przy swojem i nie chcą ustąpić, więc Polacy sami sobie własny wóz zaprzęgną i sami pojadą — albo też zrzucą niemieckich katolików z wozu. Jeśli z nami nie chcecie pojechać do Berlina, to bez nas, — pozostaniecie w domu! Dziś, po tylu upokorzeniach, po takich policzkach, jakie ludowi polskiemu wymierzono w Raciborzu, Opolu, Bytomiu i Wrocławiu, polscy katolicy nie mogą dłużej ciągnąć wozu centrowego, lecz muszą na własnym jechać. Skoro centrum nie chce ustąpić dobrowolnie, — niech przepadnie! Wtedy dopiero zmądrzeje.

„Polacy raciborscy powinni obrać 2 własnych kandydatów, rzemieślnika i rolnika. Obok pana Siary postawmy pana Gonsiora z Rudyszwałdu. Pan Gonsior jest dobrym Polakiem i katolikiem, jest gospodarzem zamożnym, zna doskonale potrzeby rolników, więc zasługuje najzupełniej na nasze zaufanie. Pan Siara znów zna stosunki robotnicze, więc dwaj ci kandydaci są odpowiedni dla wszystkich stanów. Tych wybierzmy na posłów."

Jednomyślnie postanowiło zgromadzenie starać się całą siłą o przeprowadzenie obydwu postawionych polskich kandydatów. Szczęść Boże polskiemu ludowi, broniącemu dzielnie odwiecznych, przyrodzonych praw swoich.

W Opolu, na Górnym Szląsku odbył się wiec przedwyborczy, na którym postawiono jednomyślnie majora Szmulę i ks. Wolnego jako polskich kandydatów do Sejmu pruskiego w okręgu opolskim.

Uroczystości w Tulonie.

12. października.

Tulon, położony na słonecznej równinie między górami a morzem, jest pięknem, nie wielkiem, starem miastem portowem. — W całem mieście panuje ogromny hałas, wszędzie dokańczają

Pamięci Kościuszki.

W dniu piętnastego października roku 1817 zmarł w Solurze Kościuszko. Wieść żałobna o zgonie ukochanego naczelnika obiegła lotem błyskawicy cały obszar ziem polskich i wszędzie uczczono jego pamięć żałobnemi modły. Zaraz też zawiązał się w Warszawie komitet, w skład którego wchodzili: jenerał Mokronowski, ks. Antoni Jabłonowski, prezydent Wojda, Ossoliński Wiktor, Łubieński Henryk, Majer, Zielonka, Kiliński i Zaboklicki, celem sprowadzenia zwłok Kościuszki do kraju i uczczenia go pomnikiem. Zaniesiona w tej sprawie prośba mieszkańców Królestwa Polskiego do cara Aleksandra, odniosła skutek pomyślny. Car zezwalał na sprowadzenie zwłok Kościuszki do kraju, pozostawiając woli ludności oznaczenie miejsca, gdzie zostaną pochowane. Głos całego narodu oświadczał się za złożeniem zwłok bohatera z pod Racławic w grobach królewskich na Wawelu i jego też wyrazem była odezwa senatu oraz reprezentantów Rzeczypospolitej Krakowskiej, wysłana w grudniu tegoż roku do rady administracyjnej Królestwa Polskiego, wyrażająca życzenie przewiezienia zwłok Kościuszki na Wawel. Rząd Królestwa zgodził się bezzwłocznie na życzenie Krakowian i wysławszy z swego ramienia Antoniego księcia Jabłonowskiego po odbiór drogich szczątek do Solury, przyjął wszelkie koszta z tą wyprawą połączone na rzecz skarbu publicznego. Wyraził też równocześnie nadzieję, że senat i obywatele krakowscy nietylko godnie przyjmą zwłoki naczelnika w murach swojej stolicy, lecz nadto uczcić zechcą pamiątkę bohatera przez wystawienie mu pomnika. Jakoż zanim jeszcze zwłoki Kościuszki na ojczystej stanęły ziemi, wydał senat rzeczypospolitej w lutym 1818 roku odezwę do rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, by zawezwał członków tego ciała, „stosowne talenta posiadających" do przedłożenia projektów na pomnik. „Zamiarem pomnika tego — słowa odezwy — jest podanie potomności cnót bohatera, któremi dusza jego szczególniej obdarzoną była, to jest wielkości z skromnością połączonej. Te też znamiona projektujący szczególniej mieć na celu powinien będzie, unikając świetności i przepychu. Zresztą i to nadmienia się, że pomnik w mowie będący stać ma na jednym z placów publicznych, przeznaczony zaś do przypomnienia potomności tego sławnego męża trwałym z budowy swojej i użyć się mającego materyału być powinien". Stanowcza uchwała w sprawie pomnikowej zapadła dopiero w roku 1820.

Tymczasem wszakże zwłoki Kościuszki przywieziono do Krakowa i nocą złożono takowe w tymczasowe przechowanie w kaplicy przy kościele świętego Floryana na Kleparzu, gdzie też w dniu jedenastego kwietnia 1818 roku zostały urzędownie oddane delegatom senatu rządzącego. W kaplicy tej spoczywały zwłoki Kościuszki do dnia dziewiętnastego czerwca tegoż roku. W dniu tym między godziną szóstą a siódmą wieczorem zebrało się przed kaplicą: duchowieństwo, władze, szkoły, cechy, milicya i tłumy publiczności. O godzinie ósmej wyprowadzono zwłoki z kościoła przy odgłosie wszystkich dzwonów. Orszak żałobny poprzedzała żandarmerya. Za nią postępowały: młodzież szkolna, cechy z chorągwiami, duchowieństwo świeckie i zakonne. Pośrodku szedł wóz żałobny, otoczony milicyą pieszą, za nim postępowały władze, akademia i tłumy publiczności, zdążając za konduktem na zamku Wawel. Uroczysty pogrzeb na zamku odbył się w cztery dni później. Przy katafalku przemawiali: prezes senatu rzeczypospolitej Stanisław Wodzicki, biskup Woronicz i kanonik Łańcucki, poczem trumnę spuszczono do podziemi, gdzie spoczęła obok sarkofagu księcia Józefa.

W sprawie uczczenia pamięci bohatera pomnikiem toczyły się przez dwa lata gorące rozprawy. Zdania były podzielone. Większość senatu wraz z Wodzickim oświadczała się za usypaniem mogiły na wzór mogił Krakusa i Wandy, podczas gdy mniejszość, gorsząc się tak barbarzyńskim — jak twierdziła — sposobem uczczenia pamięci Kościuszki, domagała się pomnika, odpowiadającego współczesnym wymogom sztuki. Postanowienie usypania mogiły przeważyło ostatecznie w senacie, który w odezwie swej z dnia 19. lipca 1820 roku zawiadomił ogół, „iż postanowił oddać Kościuszce hołd taki, który sięgając wspaniałej prostoty pierwiastkowych wieków naszej ojczyzny, zaświadczyć ma potomności o całym ogromie żalu i uwielbienia naszego."

Uroczystość sypania mogiły Kościuszki odbyła się w dniu szesnastego października 1820 roku. Spokojny i cichy zazwyczaj Kraków zawrzał gorączkowem życiem. Karety, powozy, bryczki wiejskie, wozy i wózki, krążyły po ulicach miasta zwożąc z wszystkich stron gości z Galicyi, z Królestwa, z stron nawet bardzo odległych, spieszyli patryoci, by oddać hołd pamięci bohatera w sukmanie. Zaroiły się ulice starego grodu typowemi postaciami kontuszowców, szlachty wiejskiej, dawnych weteranów, towarzyszów broni naczelnika i legionistów. Mundury różnej broni i barw różnych mięszały się z strojami płci pięknej, która na równi z mężczyznami podążała dziesiątki mil na kościuszkowską uroczystość.

Dzień szesnasty października pogodny był i słoneczny. Od wczesnego ranka tłumy publiczności wyruszyły ku wzgórzu błogosławionej Bronisławy, zwanemu dawniej Sikornikiem, a odstąpionemu przez zwierzyniecki konwent Norbertanek na miejsce wzniesienia mogiły. Obok przedstawicieli senatorskich rodów starych karmazynów, widniały ciemne stroje mieszczaństwa, i skromne, wieśniacze sukmany. Obok strojnych pan „w lotynkach", ukazały się malownicze ubiory wieśniaczek z Łobzowa, z Czarnej Wsi i Krowodrzy. O oznaczonej godzinie zebrały się na wzgórzu: władze rzeczypospolitej z prezesem senatu Wodzickim na czele, rezydenci trzech dworów opiekuńczych, kapituła katedralna z duchowieństwem świeckiem i zakonnem, uniwersytet i szkoły, obywatelstwo miejskie, tudzież włościanie okoliczni. Wszyscy oczekiwali na przybycie konduktu, który posuwał się od bramy Floryańskiej ku Zwierzyńcowi. Obywatelstwo bowiem krakowskie, pragnąc uświetnienia uroczystości, postanowiło sprowadzić ziemię z pobojowiska Racławickiego.

Bliższych wyjaśnień co do miejsca walki udzielił naoczny jej świadek i adjutant Kościuszki, kapitan inżynieryi z roku 1794. Jakób Czerniński. Wydobyto z pobojowiska ziemię, z miejsca, w którem stały baterye rosyjskie, zdobyte przez kosynierów, oraz z grobów poległych w tej rozprawie: kapitana Czarneckiego i porucznika Gostkowskiego. Urnę, w której umieszczono ziemię, złożono na rydwanie, zdobnym w wieńce dębowe, w kosy i w piki, i w otoczeniu ludu wiejskiego podążano za nim do Krakowa. Przez Kleparz ciągnął kondukt ku bramie Floryańskiej. Na czele postępował Czerniński w białej sukmance o amarantowych wypustkach z odznaką adjutanta, za nim szli oficerowie gwardyi krakowskiej, otaczający karawan, delegowani i tłumy ludu. W bramie Floryańskiej witały kondukt cechy i duchowieństwo, na głównej strażnicy milicya oddała przechodzącemu pochodowi honory wojskowe, przyczem Czerniński wygłosił do niej stosowną przemowę, poczem ulicą Wiślną ruszono w dalszą drogę ku górze Bronisławy. U wejścia na górę ozwały się strzały moździerzowe; milicya utworzyła szpaler, środkiem, którego postępował kondukt, poprzedzony muzyką milicyi. Aktu poświęcenia miejsca, na którem miała powstać mogiła, dopełnił w zastępstwie nieobecnego biskupa dziekan katedralny Skórkowski, poczem przemawiali prezes senatu Wodzicki oraz jenerał Franciszek Paszkowski, przyjaciel i krewny Kościuszki.

Złożono następnie w kamieniu węgielnym wywód słowny aktu założenia mogiły, spisany wraz z listą imienną tych wszystkich, którzy do tej pory złożyli datki pieniężne na koszta wzniesienia mogiły. Obok kamienia, w osobnej urnie złożono przywiezioną z pod Racławic ziemię i Czerniński podał Wodzickiemu żelazną łopatkę, by pierwszy w ozdobnej, mahoniowej taczce wywiózł ziemię pod mogiłę. Wodzicki, widząc zbliżające się panie, im odstąpił pierwszeństwa i w ten sposób zdarzyło się, iż pierwszą taczkę wywiozła bawiąca podówczas w Krakowie śpiewaczka Catalani. Z kolei przystąpili do wożenia ziemi: senat, duchowieństwo i znakomitsi obywatele, poczem rzucili się do pracy wszyscy zebrani. — Cały obszar wzgórza zaroił się pracującymi. Starcy i dzieci, duchowni i panie, wojskowi i wieśniacy, wszyscy prześcigali się wzajemnie w oddaniu hołdu pamięci naczelnika.

Pierwotnie zakreśloną podstawę mogiły tworzyło koło, liczące 240 łokci obwodu, w środku którego wznosił się maszt jodłowy, pięćdziesięciodwułokciowej długości. Od dnia dwudziestego października po kilka set osób dziennie pracowało około wzniesienia mogiły. — Ale robota ta dorywcza i nie prowadzona systematycznie nie rokowała pomyślnego rezultatu. Z tego też powodu już w dniu dwudziestego czwartego listopada t. r. senat zamianował osobny komitet, któryby się zajął zarówno administracyjną, jak techniczną stroną przedsięwziętego dzieła pod naczelną kontrolą senatu.

Przewodniczył komitetowi jen. Paszkowski, zastępował go Ksawery Dobiński. Sekretarzami komitetu byli Franciszek Gawroński i Konstanty Majeranowski, kasyerem Józef Waserab. Prócz znawców, delegowanych z łona komitetu, jakimi byli Czerniński, Sapalski, Szopowicz i Humbert, kierował robotami konduktor Kalikst Waligórski. Wybrany komitet wydał w dniu siódmego stycznia 1821 roku odezwę do ziomków, w której obliczał koszta sypania mogiły, na czterdzieści tysięcy złotych, przyjmując wysokość takowej na czterdzieści łokci, zaś szerokość jej u podstawy na ośmdziesiąt. Na ten cel posiadał komitet sumę 17.000 złp., powstałą ze składek, oraz robociznę, zaofiarowaną przez poszczególnych obywateli. Pamiętano również o trzech ubogich córkach stryjecznego brata Kościuszki, pozostawionych bez opieki i losem ich postanowił się komitet zająć. Zima minęła wśród czynności przygotowawczych, zaś w dniu 16 kwietnia 1821 roku przystąpiono do systematycznej pracy, która postępowała bardzo szybko. Pracowali około wzniesienia mogiły i wieśniacy, odrabiający dnie, ofiarowane przez swe gminy i robotnicy stawiarscy, płatni od wymiaru a rekrutujący się gło-

przygotowań do uroczystości z wielkim pospiechem, zwłaszcza koło dworca kolejowego ruch niezwykły. Na ulicach i placach widać pełno robotników wkopujących słupy, zaciągających chorągwie, rozwieszających latarnie różnokolorowe.

Ulice obok dworca kolejowego są szerokie i czyste, dalsze, a zwłaszcza w bliskości przystani położone, wąskie i brudne. Ale i na najwęższych i najbrudniejszych ulicach powiewają chorągwie, a różnobarwne latarnie porozwieszano na sznurach rozciągniętych od domu do domu. Wszędzie panuje ogromny ruch i niespokój, jedni pracują, inni przyglądają się robocie — a wszyscy spieszą się, krzyczą, popychają.

Właściciele hoteli stawiają niemożliwe ceny: za jeden pokoik 20 do 70 franków dziennie. Prawdopodobnie jednak napływ obcych gości nie odpowie ich oczekiwaniom, gdyż wielu przyjezdnych, nie chcąc się narażać na niesłychane żdzierstwo, nie nocuje w Tulonie lecz w Marsylii lub innych przyległych miejscowościach, a niektórzy nawet na okrętach.

Rada miejska Tulonu wydała odezwę do mieszkańców wzywając do odpowiedniego zachowania się wobec gości i unikania wszelkich prowokacyj. W arsenale przygotowano i wspaniale udekorowano salę, w której odbędzie się bal, wydany przez prefekta marynarki admirała Vignes dla gości rosyjskich i czynnych oficerów armii. Cała sala udekorowana jest rozmaitymi rodzajami broni; główny świecznik zrobiono z pistoletów i bagnetów.

W południe przybył minister marynarki admirał Rieunier. Na dworcu oczekiwali nań komendanci wszystkich stojących w Tulonie okrętów wojennych i naczelnicy władz. Przybywającego powitały wystrzały z dział. Przybyło także kilku członków rosyjskiego poselstwa z Paryża a mianowicie Mikołaj Giers, sekretarz poselstwa Swieczin i attaché marynarki Beler; przybył również marsylski konsul generalny Karczewski.

Tłumy gości napływają co chwila z Marsylii, Nizzy, Tuluzy, Lyonu, Awinionu i innych miejscowości. Słowem cała południowa Francya dała tu sobie wielkie *rendez-vous*.

Na placach i ulicach pozajmowali miejsca fotografowie z aparatami, robiąc zdjęcia ciekawszych momentów.

Dekoratorowie paryscy dokończają robót około dwóch olbrzymich kolumn z desek, okrytych pomalowanem płótnem. Pod temi kolumnami przyjmie mer admirała Avelane'a.

Ponad hałasem wywołanym stukiem młotków, wbijaniem gwoździ i w ogóle wykończaniem robót, górują okrzyki wywoływaczy, kupców ofiarujących różne przedmioty okolicznościowe. Wszystko jest francusko-rosyjskie: toalety, kokardy, upominki. Jakiś księgarz wywołuje swoje „francusko rosyjskie rozmówki za 25 centimów", inny znów handlarz zaleca swoje francusko-rosyjskie pantofle.

Za wystawami sklepów porozkładano rozmaite upominki dla gości rosyjskich; niektóre są wspaniałe. Admirał Avelane będzie mógł utworzyć muzeum z podarunków. Dla oficerów i majtków przygotowano oprócz rozmaitych rzeczy wartościowych także całe baterye szampana, koniaków, cygar itp. rzeczy.

Rosyjska eskadra przybędzie jutro. Skoro tylko okażą się okręty admirała Avelane'a, wystrzały z dział oznajmią o tem mieszkańcom Tulonu.

KRONIKA.

Lwów dnia 14 Października

W rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki zebrała się dziś przed nauką dzienną polska młodzież szkolna w kościele OO. Dominikanów, i w skupieniu ducha wysłuchała żałobnej mszy św. odprawionej przez jednego z ojców. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni narodowe, poczem młódź patryotyczna, pokrzepiona na duchu, pospieszyła do pracy.

Ku uczczeniu pamięci 76-rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, odbędzie się staraniem młodzieży rękodzielniczej stowarzyszenia „Gwiazdy" w wielkiej sali tegoż towarzystwa na ul. Franciszkańskiej l. 7. w niedzielę 15. bm. o godz. 7. wieczór muzykalno-deklamacyjny ze współudziałem śpiewaka p. J. Szymańskiego, a pod kierunkiem artystycznym p. Ed. Urbanka. Rozpocznie wieczorek przemówieniem wstępnem prezes towarzystwa p. Starkel, a po deklamacyach i śpiewach odegrają amatorowie pierwszy obraz Anczycowskiego „Kościuszki pod Racławicami."

Podczas uroczystego nabożeństwa żałobnego za duszę Tadeusza Kościuszki w katedrze śpiewać będzie mszę żałobną Towarzystwo śpiewackie „Lutnia."

Jubileusz Jeremiego. W Strusowie pod Trembowlą odbył się d. 8 bm. na cześć K. Ujejskiego uroczysty wieczorek muzykalno-deklamacyjny połączony z odczytem wśród wielkiego udziału miejscowej ludności.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał dziś kuryerskim pociągiem na dni kilka do Gumnisk, zkąd uda się już wprost do Krakowa na uroczystość otwarcia nowego teatru.

Mianowania. Starszy zarządca pocztowy Aleksander Dawidowski mianowany został dyrektorem poczty krakowskiej.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych Jana Löbensteina ze Stanisławowa do Kołomyi,-a Stanisława Brańkę z Kołomyi do Stanisławowa.

Stypendya. Adam ks. Sapieha nadał na rok szkolny 1893/4 stypendya o rocznych 500 złr. z fundacyi śp. ks. Leona Sapiehy, Leonowi Wojciechowi dw. im. Korybskiemu, uczniowi Akademii handlowej w Pradze, oraz doktorandowi filozofii Aleksandrowi Kolessie, badaczowi historyi literatury ukraińsko-ruskiej.

Niebezpieczeństwo cholery we Lwowie. W szpitalu powszechnym umarła wczoraj przywieziona z Jałowca za rogatkami łyczakowskiemi kobieta nazwiskiem Stryjska. Ponieważ objawy jej choroby wielce były podejrzane, więc dr. Opolski zawiadomił natychmiast magistrat o wypadku, który znowu wysłał do Jałowca specyalną komisyę dla przeprowadzenia dezynfekcyi i zbadania zdrowotności. Sekcya zwłok Stryjskiej, przeprowadzona w szpitalu w obecności dra Merunowicza i dra Krokiewicza, nie wykazała wprawdzie stanowczo cholery, bo będzie to można orzec dopiero za dni kilka, ale w każdym razie wielkie jest jej prawdopodobieństwo.

W sprawie wieńców pogrzebowych otrzymujemy następujące pismo: W kronice *Gazety Narodowej* z d. 13 bm. pojawił się artykuł o „wieńcach pogrzebowych" bez podpisu wnioskodawcy, a z wymienieniem mego nazwiska, że zamiast wieńców lepiejby było składać ofiary na rzecz bractwa N. P. Maryi, królowy korony polskiej, u mnie jako skarbnika bractwa. Nie przecząc, że jestem skarbnikiem powołanego bractwa i nie wdając się w krytykę tego wniosku, zmuszony jestem oświadczyć, że artykuł ten nie pochodził odemnie i bez mej wiedzy, przez nieznaną mi na razie osobę podanym został.

Stanisław Markiewicz.

Umieszczając powyższe wyjaśnienie dodać musimy, że notatkę o wieńcach otrzymaliśmy od znanej i wysoko przez wszystkich poważanej osoby, która jeżeli odsyłała ofiarodawców do p. St. Markiewicza, uczyniła to może bez porozumienia się z nim ale w przekonaniu, że potrzeba tylko zawiadomić p. St. Markiewicza, aby uzyskać natychmiast jego zgodę na pośrednictwo w zbieraniu tak chwalebnych ofiar.

Liczba lwowskich wyborców. Wedle spisu ludności z roku 1890 wśród ludności Lwowa było mężczyzn umiejących czytać i pisać 36.811, zaś analfabetów 18.700. Jeżeli od liczby umiejących czytać i pisać odejmiemy cyfrę mężczyzn będących podówczas w wieku 6—24 lat (7830), to widzimy, że ilość mężczyzn umiejących czytać i pisać w wieku powyżej 24 lat wynosiła 28.981. Cyfra analfabetów wynosiła 18.700; od tego odjąć należy analfabetów, liczących do 35 lat życia (15.225) to jako cyfrę tych analfabetów, którzy w myśl ostatniego ustępu §. 96 mają prawo głosowania, otrzymamy 3475. Czyli liczba wyborców wynosi według spisu ludności z 1890 roku 32.456. Ponieważ cyfra tych analfabetów, którzy służyli wobec nieprzyjaciela, uprawnieni są do noszenia medalu i tych, którzy mają głos z tytułu opłacanego podatku, nie będzie prawdopodobnie wyższą jak 500, przeto jako cyfrę wyborców miasta Lwowa na zasadzie spisu ludności z r. 1890, przyjąć możemy okrągło 33.000. Liczba więc wyborców stanowi okrągło 28 prct. ludności cywilnej. a w porównaniu do liczby uprawnionych obecnie do głosowania (6706) wynosiłaby prawie 492 prct. więcej.

Obecnie głosowanie odbywa się w pięciu salach, tak, że na jedną salę wypada 1320 wyborców. Na przyszłość trzebaby było przynajmniej dziesięć sal do wyboru, a na każdą z nich wypadłoby 2300 wyborców.

Gdyby wszyscy wyborcy wzięli udział w głosowaniu, to licząc tylko po dwie minuty na głosowanie każdego z nich, potrzebaby w każdej sali przez czterdzieści godzin jednym ciągiem odbierać głosy.

Ks. Adolf Namszanowski biskup dyecezyi Agathopolis *in partibus*, niegdyś biskup polowy armii pruskiej, usunięty z tej godności podczas walki kulturnej, obchodził onegdaj 25-letni jubileusz biskupstwa. Czcigodny jubilat, urodzony w r. 1820 w Gdańsku, jest Polakiem i włada biegle naszym językiem. Obecnie mieszka w Oliwie.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisał z terminem do 15. listopada br. konkurs na dwa stypendya z fundacyi ś. p. Sabiny z Pawlikowskich Korzelińskiej o 160 zł. rocznie. Stypendya te nadane będą dwom ubogim uczeniom pochodzenia szlacheckiego, uczęszczającym do publicznych zakładów naukowych w Galicyi.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: D. 13. bm. zachorowały na cholerę:

W powiecie stanisławowskim: w Uzinie 3 osoby, w Zagwoździu 2, w Knihininie i Stanisławowie po 1 osobie, w powiecie sanockim: w Rymanowie 2, w Bukowsku 4; w powiecie kołomyjskim: w Siemiakowcach i Korniczu po 1 osobie; w Delatynie (w powiecie nadworzeńskim) i w Humenowie (w powiecie kałuskim) po 1 osobie.

Wyzdrowiały: w Zagwoździu (w powiecie stanisławowskim) oraz w Delatynie i w Dobrotowie (w powiecie nadworzeńskim) po 1 osobie.

Umarły: w Uzinie (w powiecie stanisławowskim) 2 osoby; w Podleśniowie ad Mikuliczyn i Nazawizowie (w powiecie nadworzeńskim), w Humenowie (w powiecie kałuskim), w Siemiakowcach (w powiecie kołomyjskim) i w Bukowsku (w powiecie sanockim) po 1 osobie. W Rymanowie 2 osoby,

Dnia 12. października było 51 osób chorych na cholerę: w ciągu dnia 13. października zachorowało 17, wyzdrowiały 3, umarło 9, pozostaje zatem w leczeniu 56 osób.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Życie paryskie", opera w 4 aktach Jakóba Offenbacha. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer artystki teatrów warszawskich. Jutro w niedzielę w 76 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki po południu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny W. Anczyca. Wieczorem drugi występ pp. Aleksandra Myszugi i Gabryela Górskiego w narodowej operze Moniuszki pod t. „Halka". — W poniedziałek ujrzymy po raz pierwszy „Flirt" komedyę w 4 aktach Bałuckiego, (z konkursu „Kurjera warszawskiego"), która na wszystkich scenach polskich grywaną jest z wielkiem powodzeniem. Autor przybędzie z Krakowa na poniedziałkowe przedstawienie swej komedyi.

* **Krajowe uzdrowiska** czyli stacye klimatyczno-lecznicze. Pod tym tytułem wyjdzie niebawem w Krakowie w drugiem, przerobionem, powiększonem wydaniu wielkie ilustrowany opis krajowych zakładów: zdrojowo-kąpielnych, hydropatycznych i stacyj klimatyczno-leczniczych. Opis ten konieczny dla dobrej sławy naszych krajowych zakładów kąpielowych wyszedł z pod pióra Michała Zieleniewskiego i daje dokładne wyobrażenie o brakach, dodatnich stronach i szczegółach medycznych i towarzyskich naszych uzdrowisk nietylko w Galicyi, ale na całym obszarze Polski.

* **Nowe komedye** złożyli do grania w dyrekcyi teatru Skarbkowskiego pp. Zygmunt Sarnecki i Michał Wołowski. Pierwszego jednoaktowa komedyjka nosi tytuł „Bzy kwitną" drugiego „Kropka nad I".

U grobu Kościuszki.

(Epizod z roku 1817).

Ksawery Godebski, tłómacz pracy Micheleta o Kościuszce*), w przypisach do swego przekładu podaje wielce ciekawy a nieznany epizod towarzyszący pogrzebowi Kościuszki na Wawelu. „Nie mogę tu zamilczeć, mowa Godebskiego — „rzewnego a mało komu wiadomego zdarzenia. Było to właśnie w czasie pogrzebu Kościuszki w Krakowie. Rząd Rzeczypospolitej chcąc nadać temu obrzędowi wyłączną i wzniosłą miejscowości cechę, zaprosił do pogrzebowego orszaku tak z miasta jakoteż z okolic, bez różnicy stanu, wszystkie podówczas żyjące osoby, które z zmarłym naczelnikiem w poufniejszych pozostawały stosunkach. Zacna rodzina Sadowskich zapomnianą być nie mogła. Dom najstarszego brata Antoniego, patryarchy całej rodziny, bywał w najniebezpieczniejszych czasach przytułkiem patryotycznej zmowy najżarliwszych obrońców narodowej sprawy. Kościuszko, Ignacy Potocki, Kołłątaj, Zajączek stopą swoją wytarli Ludyńskie progi, nieraz w sukmanie sibwnika, lub w opończy węgierskiego olejkarza zawiedli śledcze oko moskiewskich siepaczy. Każdy kąt tego domu miał swoją legendę. Każda osoba żyjąca pod tym dachem, począwszy od panny Heleny, niańki Kołłątaja aż do gumiennego, który zawiesistym wąsem i długą kurtą z zakasanemi połami przedstawiał istny obraz konfederata, zasięgała pamięcią czasów Puławskiego i była niejako żyjącą kartą ludowej kroniki. Młodszy brat Floryan, przebrany za furmana, przewiózł Kościuszkę przez komorę austryacką w pamiętnej nocy **24.** marca (1794).

Obaj ci sędziwi mężowie żyli jeszcze, ale w zupełnem odosobnieniu od nowych towarzystw, od nowych ludzi, przechowując w rodzinnem kole podania tak mało jeszcze wyjaśnionych, tak wiele zapomnianych czasów. Nie mogli wymódz na sobie, ażeby wyjść na ten świat tak dalece zmieniony: a serce ich pękało z żalu na samą myśl otarcia się o trumnę Kościuszki. Trzeci brat, proboszcz w Małogoszczu, zasklepił się w swoich wspomnieniach odbytej w Moskwie niewoli. Stryjecznemu tedy bratu Janowi dostał się zaszczyt reprezentowania całej rodziny. Pan Jan, już podstarzały kawaler i surowy staropolskiego obyczaju przestrzegacz, nie miał nic droższego nad swoją wiejską strzechę, nad szeroką swoją szablę, która zawsze pod bokiem jego wisiała, a na której wyryty napis: Ta szabla była pod Wiedniem, poświadczał, że jeden z przodków jego w tej sławnej przygodzie w oczy nią pohańcom zaświecił. Pan Jan, wdziawszy swój paradny kontusz i przypasawszy szablę, ruszył do Krakowa: przybył właśnie kiedy trumnę przenoszono z Zamku do katedry. Przyjęty uprzejmie i w pierwszym postawiony rzędzie, spostrzegł z oburzeniem, że na trumnie naczelnika żadnego nie położono oręża. Nie czas było upomnieć się o to, odczepił więc, acz z wielkim wstydem, jak mi to sam powiedział — tak mu się osobliwą i nieprzystojną rzeczą zdawało być bezbronnym w kontuszu), odczepił więc własną szablę i na trumnie położył.

Wniesiono ciało do sklepu Sobieskiego; mała tylko liczba i to znakomitych gości pomieścić się w nim mogła: był pomiędzy nimi pan Jan i kilku polskich oficerów. Skończył się żałobny obrzęd, ucichły modły kapłanów; jaki taki zabierał się do wyjścia, kiedy pan Jan, zanurzony w swem dumaniu, zerwał się nagle, pochwycił za swoją szablę i głośno wykrzyknął: „*Panowie bracia, kiedy nas Bóg przy grobie obrońcy Wiednia zgromadził, dobądźmy szabel, złóżmy je na tym grobie, niechaj to męztwo. które wiodło Sobieskiego w obronie świętej wiary naszej, zaostrzy i nasze szable, abyśmy się krzywd naszych kiedyś pomścili*". To rzekłszy, dobył szabli, położył ją na grobie i bystro spojrzał w oczy obecnym. Grom, któryby niespodzianie spadł wśród nich w tej chwili nie byłby ich pewno więcej przeraził. Spojrzeli osłupiali po sobie, ręka oficerów sięgnęła mimowolnie do lewego boku, szpady brzęknęły na czarnym marmurze i wraz znikły. Taką to pogrobową przemową pierwszą i ostatnią w życiu uczcił stary szlachcic zwłoki ukochanego swego naczelnika. Nie powtórzył jej żaden z dzienników: echo świątyni podjęło ją i przechowało w najciemniejszych swoich kryjówkach, przy trumnach Batorego i Zygmuntów; a przerażeni świadkowie wynieśli ją w głębi swojej duszy i chyba na ucho rodzinom swoim zwierzyli".

*) „Kościuszko Legenda Demokratyczna" przez J. Michelet (Paryż 1851).

Ostatnie wiadomości.

Od dr. Euzebiusza Czerkawskiego otrzymaliśmy następujące pismo do ogłoszenia:

„Do moich czcigodnych wyborców w Tarnopolu i Brzeżanach.

Czcigodni Obywatele wyborcy! Zaszczycony przez Was od lat wielu mandatem poselskim do Rady państwa, służyłem tam krajowi i ojczyźnie po Waszej myśli, jak sobie śmiem pochlebiać, według najlepszych moich przekonań i w miarę sił, o ile i póki mi ich starczyło.

„Dziś, przyciśniony wiekiem i podupadły na zdrowiu, czuję, że nie mogę nadal na polu parlamentarnem być dość użytecznym i nie posiadam może potrzebnych warunków, aby spełnić wszystkie nadzieje, jakie pokładać w swoim pośle macie prawo.

„Tem powodowany, zdecydowałem się po dojrzałym namyśle, zrzec się poruczonego mi w ostatnich wyborach przez Was łaskawie mandatu, i prosić, iżbyście nim już teraz w inny sposób chcieli rozporządzić.

„Raczcie, Czcigodni Panowie, przy tej sposobności przyjąć szczerą podziękę za darowane mi dotąd, nieocenione dla mnie obywatelskie zaufanie, i wierzyć, że jedynie koniecznością zmuszony, przestaję z niego korzystać.

„Z wysokiem poważaniem
Dr. Euzebiusz Czerkawski.
We Lwowie d. 14. paźdz. 1893."

Jak donosi *Graždanin*, rozpoczęto już budowę kolei środkowo-syberyjskiej. Pierwszy pociąg gospodarczy przeszedł d. 27 września z Kriwoszczokowa do stacyi Ob.

Izba posłów sejmu bawarskiego odrzuciła projekt reformy wyborczej, który wyszedł z kół socyalistycznych i tak samo postąpiła także z projektem wolnomyślnych.

W Paryżu skonfiskowano onegdaj wieczór na Bulwarach chorągwie z napisami „Niech żyje nasza Alzacya i Lotaryngia!" Półurzędowy komunikat w *Temps* oświadcza, że policya nie ścierpi żadnych emblematów, któreby wojnę z r. 1870 przypominały.

Rada państwa.

(Telegram *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 13. października. Do głosu w sprawie praskich ustaw wyjątkowych zapisało się dotychczas 9 mowców.

Eim przemawia pierwszy w sposób nadzwyczaj gwałtowny. Nie wdając się w powody, które sprowadziły zarządzenie wyjątkowego stanu w Czechach, opowiadał o cierpieniach ludu, pod uciskiem tego wyjątkowego stanu. Następnie odwoływał się do Polaków, którzy znać powinni z własnego doświadczenia podobne cierpienie.

Barenther oświadczył w imieniu niemieckiego narodowego stronnictwa, że będzie głosował przeciw stanowi wyjątkowemu, ponieważ stan ten zwraca się także przeciw ruchowi niemiecko-narodowemu w niemieckich okręgach.

Następnie zabrał głos Slama pytając ile w tem prawdy, że namiestnicy otrzymali polecenie przygotować się do nowych wyborów. Następnie poddał Slama krytyce motywa rządowe w sprawie ustaw wyjątkowych. Motywa użalają się na nadużycia prasy, miasto ubolewać nad nadużyciem prawa konfiskaty. Za pomocą ustaw wyjątkowych chcą w Czechach sfabrykować stronnictwo rządowe, które możnaby użyć jako machinę do głosowania.

P. Heilsberg imieniem lewicy złożył oświadczenie, które opiewa dosłownie: „Stronnictwo moje przyjmie pod rozwagę wyjaśnienia, które rząd złoży w komisyi, co do zawieszenia konstytucyi. Oświadcza jednak już dzisiaj, że czyni rząd odpowiedzialnym za ubolewania godne stosunki, które przez chybioną politykę w Czechach stworzył. Wyrażamy nadto przy tej sposobności stanowcze potępienie nieprzyjaznych tendencyj, których w ostatnim czasie złożył rząd dowody wobec interesów i politycznej sfery posiadania stanu mieszczańskiego i włościańskiego w ogóle, a w szczególności niemieckiego narodu."

Po Heilsbergu przeciw ustawom wyjątkowym ostro oświadczył się p. Blaschini, który protestował przeciw ukaraniu całego narodu zapomocą ustaw wyjątkowych, wskutek czego oddana jest ludność na łaskę i niełaskę policyi.

Lueger, mówiąc również przeciw, w sposób drastyczny ilustrował oświadczenie lewicy, które z tak teatralnym efektem po dwóch poufnych posiedzeniach inscenowano. Dowodził, że stan wyjątkowy wprowadzony został wyłącznie w interesie lewicy, która ostatecznie za nim głosować będzie. Węgrzy — rzekł mowca — przez zdradę stanu uzyskali niezawisłość i dziś jeszcze przy każdej sposobności bezczeszczą cesarski sztandar i armię. Za to oni mają wszystko — a wierni dynastyi Niemcy, Słowianie i Rumuni narażeni są na ucisk. Rząd mówi o zagrożeniu w Pradze bezpieczeństwa osoby, kościoła i własności. Co do osoby, to powód chyba w tem, że nie chciano Plenera wpuścić do Pragi; religia katolicka nie potrzebuje uciekać się pod ochronę stanu wyjątkowego; co do bezpieczeństwa mienia, to trzeba było ogłosić stan wyjątkowy na giełdach, żeby nie ograbiały ludności chrześcijańskiej. Gdyby nie reforma wyborcza, lewica z uwielbieniem przyjęłaby stan oblężenia. „Jak długo Taaffe nie wdawał się z liberałami — lubiałem go; skoro zbliżył się do nich — widziałem, że jest zgubiony. Może się jeszcze uratuje, życzę mu tego, bo go lubię; zresztą drugiego tak jowialnego ministra nie znajdziemy wcale.

Z kolei mówił Suess w sposób nader ostry przeciwko ustawom wyjątkowym. Nie można także policzka — jak się wyraził — przyjąć spokojnie i przy pierwszej sposobności należy przejść do opozycyi.

Następnie przemawiali dep. Scharschmidt i hr. Wurmbrand, obaj również przeciwko ustawom wyjątkowym.

Kaunitz zaatakował namiestnika czeskiego hr. Thuna. Z chwilą objęcia urzędowania przez Thuna, rozwielmożnił się duch „szabla przed prawem".

W końcu wygłosił jeszcze Plener wielką mowę. Przedłożenie reformy wyborczej — mówił on — jest uderzeniem na lewicę i to nie tylko na sam liberalizm i na stronnictwo narodowo-niemieckie, ale na mieszczaństwo w ogóle. Stronnictwo tedy podjąć musi ostrą akcyę. Przy końcu swej mowy zapowiedział Plener dalsze oświadczenie na przyszłem posiedzeniu.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 14 października. Dzienniki liberalne uważają wczorajszą deklaracyę dep. Heilsberga za zapowiedź opozycyi ze strony lewicy.

Z rozpraw na konferencyach lewicy podają dzienniki tylko luźne szczegóły. *Graser Tagespost* (organ styryjskich narodowców niemieckich) donosi między innemi, że zabrał głos także jeden z niemieckich posłów z Czech, którego wywody niejaką sensacyę wywołały, ponieważ wskazując na ostatnie sprawozdanie poselskie p. Plenera przed wyborcami (Izba handlowa w Chebie), wytknął, że sprawozdanie to, z powodu swego tonu zbyt dyplomatycznego, wcale nie wywarło pomyślnego wrażenia u wyborców. Z wielu stron — donosi dalej dziennik gradecki — podnoszono, że na taki jawny akt wrogi ze strony rządu, jakim jest projekt reformy wyborczej, wcale odpowiadać nie należy, a że owszem, porzucając wszelkie względy, należy głosować przeciw zezwoleniu na stan wyjątkowy w Pradze, który zresztą znaczna część klubu lewicy uważa już bez tego za nieuzasadniony. Rozwiązania Rady państwa w obecnym stanie rzeczy obawiać się nie trzeba.

Praga 14 października. *Narodni Listy* z całą energią potępiają ustawę trutnowską, któraby sejmom ogromną część praw odjęła.

Wiedeński korespondent pragskiej *Politik* wykazuje, że w razie uchwalenia rządowej reformy wyborczej, lewica niemiecka zachowałaby w najlepszym razie 3 mandaty w śródmieściu wiedeńskiem, po jednym mandacie z Gracu, Lincu, Steyr, Celowca, Czerniowiec i może po jednym mandacie z Krumkowa morawskiego (Sternberg) i z Opawy, a w bardzo pomyślnym wypadku z Inszpruku, tudzież 6 do 8 mandatów z Czech — a więc wszystkiego 15 conajwięcej mandatów.

Liberecka Izba handlowa (z której posłuje p. Plener) jednogłośnie przyjęła rezolucyę, skierowaną przeciw projektowanej reformie wyborczej. Komisarz rządowy założył protest przeciw temu przekroczeniu kompetencyi Izby.

Koło polskie.

(Telegramy „Gaz. Nar.")

Wiedeń 14 października. Koło polskie poleciło pp. Wielowieyskiemu i Eugeniuszowi Abrahamowiczowi przeprowadzić z ministerstwem finansów rokowania w sprawie bezzwłocznego udzielania taniej soli tym okolicom, które nawiedzone zostały powodzią. Dr. Steinbach zapewnił obu posłów, że rząd wypracowuje właśnie odnośne rozporządzenie. Nadto oświadczył minister, że ma nadzieję, iż będzie mógł w pełnej mierze zadośćuczynić słusznym życzeniom kraju w tej mierze.

TELEGRAMY.

Praga d. 14. października. W Trebnicy uchwaliło młodoczeskie zgromadzonie zażądać oświadczenia od ks. Schwarcenberga, że nie zgadza się z niemiecko-narodową agitacyą. Na to odpowiedział książę, że nie może się mięszać do lokalnych sporów w Trebnicy.

Wiedeń d. 14 października. *Wiener Zeitung* donosi, że dla załatwiania agend służby hydrograficznej, regulacyi rzek i badania stanu wód utworzone zostanie niebawem samoistne centralne biuro hydrograficzne w ministerstwie spraw wewnętrznych, tudzież departamenty hydrograficzne przy każdem namiestnictwie.

Wiedeń d. 14. października. Arcyksiążę Albrecht wybiera się z końcem bieżącego miesiąca do Berlina, aby podziękować cesarzowi za godność feld marszałka niemieckiego.

Tulon 14. października. Na wczorajszym obiedzie odpowiedział admirał Avelane na toast ministra marynarki toastem na cześć Carnota marynarki francuskiej.

Wieczorem odbyła się iluminacya miasta. Ogromne tłumy ludności wznosiły okrzyki na cześć Avelane'a, który ukazał się na balkonie.

Avelane wybrał już 50 oficerów swej eskadry, którzy towarzyszyć mu będą do Paryża. Wieczorem urządzono balet pod gołem niebem. Tańce wykonał cały personal baletu opery paryskiej. Widowisku przypatrywał się Avelane, minister marynarki tudzież oficerowie rosyjscy i francuscy. Publiczność witała Avelane'a okrzykami na cześć cara i Rosyi.

Peszt d. 14. października. Wczoraj wieczorem odbyła się w redakcyi pisma *Pesti Naplo* ponowna rewizya za manuskryptami urzędowych aktów, ogłoszonych przez ten dziennik w sprawie zakazu wywozu paszy. Ponieważ redaktor poseł Abranyi i tym razem nie chciał wydać tych manuskryptów, przeto użyto przemocy, otworzono wszystkie szuflady, ale nie znaleziono tego, czego szukano.

Budapeszt d. 14. października. Niespodziewanie przyszło wczoraj w Izbie posłów do formalnej awantury. Rzecz szła o interpelacyę opozycyi (Apponiego), dlaczego rząd usunął się od udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika na Budzinie? Minister prezydent Wekerle spokojnie odwołał się na daną już przedtem odpowiedź, że członkowie rządu są także ministrami króla. Na to p. Apponyi w gwałtownej mowie zarzucił członkom gabinetu tchórzostwo oportunistyczne. Wekerle replikował ostro, wyrzucając przeciwnikowi oportunizm bez zasad i wyprawianie borb. Kiedy na pomnik zbierano składki, on (Wekerle) jeszcze jako młodzie-

---

wnie z Galicyi, zkąd uchodzili przed wojskową branką, wreszcie żołnierze milicyi krakowskiej, którzy zrazu odrabiali dnie przez siebie przyrzeczone a następnie pracowali za osobnem wynagrodzeniem. Jakkolwiek z końcem maja fundusz pierwiastkowy już się zupełnie wyczerpał, nie przerywano roboty. Jakoż niebawem hojne składki, płynące z Królestwa, z Księstwa poznańskiego, i z Galicyi zapewniły na czas dłuższy opędzedzenie wszelkich wydatków.

W ostatnich dniach lipca, właśnie gdy mogiła dosięgła połowy swej wysokości, złożono w niej w osobnej urnie ziemię z pod Maciejowic, przysłaną przez Izabelę ks. Czartoryską. Szybkość wszak że, z jaką wznosiła się mogiła, była powodem niedokładności w robocie, skutkiem czego w dniach dwudziestego trzeciego października i siódmego listopada 1822 roku, pod wpływem dżdżystej pory usunęła się część mogiły od wschodnio-południowej strony.

Klęskę tę przypisywano planom Humberta i Sapalskiego, w myśl których prowadzono drogę ślimakowatą na szczyt mogiły. Niechętne głosy przeciw komitetowi wzmogły się jeszcze z wiosną 1823 roku, gdy niezmieniając raz powziętego planu, naprawiono uszkodzenia. Krytycy, nieobeznani z robotami ziemnemi, twierdzili, że jedynie kształt gładkiego ostrokręgu może zapewnić mogile trwałość którą komitet prowadząc ścieżki, poświęca wygodzie. Ujemne te głosy spowodowały nawet członków komitetu do zażądania w czerwcu opinii senatu rządzącego, który wszakże pochwalił w zupełności sposób prowadzenia robót przyjęty przez komitet. W pierwszych dniach października t. r., zakopano w mogile ziemię z kościuszkowskich bateryj z pod Dubienki, zaś w dniu dwudziestego piątego października 1823 roku budowa mogiły w trzy lata po rozpoczęciu robót została ukończoną. Uporządkowanie przyległego cmentarza, później zajętego przez fortyfikacye, zajęło resztę czasu w jesieni tegoż roku. Z wiosną 1824 roku dosypywano jeszcze osiadającą się mogiłę, poprawiano ścieżki i darniowano stoki, które to czynności ponowiono i w roku 1825. Ostatnią w mogile złożoną ziemią była nadesłana w październiku 1824 r., przez wojewodzinę Małachowską ziemia z pod Szczekocina.

Koszta wzniesienia mogiły znacznie przekroczyły pierwszy kosztorys, gdyż miasto czterdziestu tysięcy, wyniosły sto trzydzieści dziewięć tysięcy złotych; jednakowoż składki i zasiłki funduszu krajowego pokryły wszystkie koszta. W listach składek reprezentowane były wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, a spotyka się tam również nazwiska Niemców, Anglików, Francuzów i Szwajcarów. Obok znacznych ofiar Artura Potockiego, Sapiehów, Lubomirskich, Czartoryskich, Wodzickich i Wielopolskich, figuruje też nierzadko grosz wdowi rzemieślnika i z pod słomianej pochodzący strzechy. Nie dziw przeto, iż po opędzeniu wszystkich wydatków, starczyło jeszcze grosza na zapewnienie losu synowic Kościuszki. W lutym 1823 komitet przeznaczył z zebranych funduszów na ich rzecz kwotę ośmnastu tysięcy złotych, którą umieszczono na hipotece dóbr Tęczyńskich. Jednakowoż właściciel tych dóbr Artur hr. Potocki sumę tę uznał za niewystarczającą i z własnej kieszeni dodał do niej dwanaście tysięcy, tak, iż na każdą z sierót wypadało dziesięć tysięcy złotych. Był to dar iście magnacki. Sierotami, z których najstarsza Józefa liczyła lat dziewiętnaście, najmłodsza zaś Maryanna lat jedenaście, zajęli się już Józef Drzewiecki i Wełeżyński w Krzemieńcu, zaś szesnastoletnia Ludwika pozostawała w Krakowie pod opieką senatu.

Z chwilą zajęcia Krakowa przez rządy austryackie zmieniło się też najbliższe otoczenie mogiły Kościuszki. Rząd postanowił obwarować w r. 1850 górę Bronisławy i zniósłszy dawną kapliczkę, zastąpił ją nową.

Ostatecznie budowa mogiły ukończoną została dopiero w dniu 16 czerwca 1860, w którym to dniu na jej szczycie umieszczono bryłę granitu, wydobytą u źródeł Białego Dunajca w Zakopanem.

Stanisław Pepłowski.

niec dorzucił swój datek, Apponiego jednak brakuje w tym spisie.

Po tych słowach prezydenta ministrów powstał na lewicy hałas. Wszyscy zwolennicy Apponiego krzycząc opuścili salę. Wekerle oświadczył wobec tego, że nie powiedział nic, coby za sługiwało na takie oburzenie — widocznie więc panowie z góry ułożyli sobie to teatralne oburzenie. Apponyi, blady z oburzenia, odrzekł, że Wekerle niegodny jest zasiadać na fotelu mininisteryalnym.

Opozycya zażądała tajnego posiedzenia, na któremby Wekerle cofnął obelżywe słowa; tymczasem z porządku dziennego nastąpiła trzygodzinna dyskusya o wywozie paszy, w trakcie której przeciwnicy ochłonęli, a tajne posiedzenie naznaczono na dziś.

Budapeszt dnia 14. października. Skazany na 4 lata więzienia redaktor *Tribuny*, dziennikarz rumuński Popowicz, który za kaucyą był na wolnej stopie, zemknął do Szwajcaryi.

Rzym d. 14. października. Minister prezydent Giolitti konferował z burmistrzem tutejszym względem wystawy w Rzymie, której rząd tym razem chce dopomódz.

Tribuna pisze: Telegram króla do rodziny Mac Mahona jest jasnym promieniem w obecnej ciemności politycznej.

Madryt d. 14. października. W Xeres odkryto wiele bomb dynamitowych. Ludność jest wielce wzburzona.

Kopenhaga d. 14. października. Car i carowa zwiedzili wczoraj pancernik francuski „Isly".

Paryż d. 14. października. Dzienniki przeważnie wyrażają radość z tulońskich uroczystości, jako z dowodu, że Francya nie jest już odosobniona. Liczne Rady municypalne i stowarzyszenia wysłały do Tulonu deputacye. Paryż iluminowany.

Belgrad d. 14. października. Rosya ustanowiła konzulat swój w Niszu i na tę posadę powołała konzula Nikołajewicza z Monastiru (w Turcyi niedalego granicy serbskiej).

Minister prezydent Dokicz postradał mowę. Król wrócił z tego powodu do Belgradu. Dokicz na każdy sposób musi ustąpić ze swojej posady.

Kolonia d. 14. października. Z powodu wizyty tulońskiej pisze *Köln. Volksztg.* (jeden z głównych organów centrum katolickiego): W tych festynach godną uwagi jest ta okoliczność, że rząd rosyjski i francuski starają się widocznie przyzwyczaić świat do myśli zbratania obu narodów. W razie przybycia floty angielskiej do Kiel, Niemcy świetnieby ją przyjęli, i byłaby to rzecz prosta. Takie festyny, jak w Kronsztadzie i Tulonie urządza się jednak nie bez pewnego ukrytego zamiaru. Widocznie chodzi o wyrobienie u Rosyan i Francuzów wyobrażenia o przyszłych wspólnych bitwach. To jest sygnaturą takich zjazdów.

Petersburg 14. października. Półurzędowy *Journal de St. Petersbourg* podnosi pokojowe znaczenie odwidzin floty rosyjskiej w Tulonie.

Wiesbaden d. 14. października. Syn ks. Bismarka, hr. Herbert Bismark złożył wczoraj wizytę wdowie ces. Frydryka.

Rio de Janeiro d. 14. października. Jak słychać, armia przejdzie wkrótce do powstańców.

Tulon d. 14. października. Wczoraj wpłynęły do przystani statki rosyjskie. Admirał francuski wyjechał naprzeciw witając przybywających okrzykiem: „Vive la France!" na który oficerowie rosyjscy odpowiedzieli: Vive la republique!" Publiczność zachowuje się chłodno, od czasu do czasu tylko słychać okrzyki: „Vive la Russie!" Natomiast minister marynarki serdecznie powitał Avelane'a, podnosząc sympatye francusko-rosyjskie.

Dział ekonomiczny.

— **Do rokowań handlowych rosyjsko austryackich.** Po zerwaniu z Niemcami czyniła Rosya starania u dyrekcyi austryackich kolei o ułatwienie transportu zboża rosyjskiego kolejami galicyjskimi. Pod ten transport miało być przygotowanych 10 tysięcy wagonów. Wczoraj przyszła z Wiednia telegraficzna wiadomość, iż wszelkie rokowania w tym względzie między Rosyą a Austryą zostały zerwane.

— **Dodatek I.** do taryfy dla ruchu osobowego i pakunkowego na kolei lwowsko-bełzeckiej (tomaszowskiej) wejdzie w życie od 1. listopada br. Dodatek ten zawierać będzie postanowienia co do przewozu szupaśników, przestępców oddawanych do domu poprawy, więźniów, dezerterów wojskowych wraz z tychże eskortą, jakoteż na plac poboru odstawianych popisowych.

Wymieniony dodatek I. jest do nabycia w dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie po cenie na stronicy tytułowej uwidocznionej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. października (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218 —. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 255 — do 258 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375. — do 385 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 3.. —

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. ga... losow. w 4.. lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 99 6 do 100 30. Banku krajowego 4½% los. w 51 la 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. .. (I. emisya) 98.— do 98 70, 4% los. w 41½ la 98 30 do 99 00, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00 4 .. los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·40 do 97 10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.25 do 00 00 Pożyczka krajowa 4% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 91 96 — do 96 70, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96 20 do 96·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 00 do 36 — Losy miasta Stanisławowa 40 — do — —.

Monety. Dukat cesarski 5.94 do 6 04 Napoleondor 10 — do 10·10. Półimperyał 10·20 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.31·— do 1 33·— Rubel rosyjski papierowy 1.31·50 do 1 33·50. 100 marek niemieckich 61 90 do 62·60

Wiedeń d. 14 października, (*telegrafowane*.)

Renty: wspólna papierowa 96 87, srebrna 96·90, austr. korónowa 96·25, złota 118·75, węg koron. 93 50 złota 116·—.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 256 50 Północnej 2885.— Państwowej 304·—, Północno-zachod 237 75, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104 25, arc. Albrechta (za 200) 94·—, Bukowinskich kolei lokalnych (za 200) 184 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 997·—, anglo-austr. 149·00, Länderbanku 248 10 Unionbanku 248 50 bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 140 — czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 375, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·00 Ziwnostenska banka 118 75 Kredyty austr. 336·12 Kredyty węg 410 25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.— bukow. propin. 102·25. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 95 80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 10..00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 50, węg. Czerw krzyża 12 10, Bazylika —·—, Krakowskie 25·75 Stanisławowskie 44 00. Tureckie 49 00.

Waluty: Ruble papier. 132·—, 20-markówki 12 42, 20-frankówki 10 05, sovereings 12·60, tureckie liry złote 11·36 100 markowki 62 25 włoskie 100 lirowsi 44·70.

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska 13. października. Z powodu robót w polu dowóz z kraju był nieznaczny ale również i popyt za pszenicą i żytem mały. Wysokie cło zbożowe niemieckie uniemożliwiło transporty żyta i pszenicy z Rosyi, natomiast inne artykuły dowieziono obficie.

Płacono stosownie do jakości towaru: Galicyjską pszenicę po zł. 7· do 7·30, żyto po 5·40 do .·60, jęczmień 4·80 do 5·50, owies 5·45 do 6·— wszystko za 100 kg. netto magazyn kolejowy. Rosyjska pszenica i żyto miały ceny tylko nominalne; jęczmień browarny po zł. 5 25 do 5 75 na kaszę 4·10 do 4·80, owies 5·50 do 5·90, groch biały 5·00 do 7·50, soczewicę 12 50 do 21 —, wszystko za 100 kg. nieoclone, częścią w workach, częścią *alla rinfusa* wagon.

Wiedeń dnia 14 października.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·51 7 50, 0·—, pszenicę na wiosnę 7·82, 7·81, 0·—, żyto na wiosnę 6·66, 6·65, żyto na jesień 0·—, 0·, 0·—, owies na jesień 7·45, 7·48 do 0·—, owies na wiosnę 7·15, 7·13, 0·—, kukurudzę na październik 5·44, na maj-czerwiec 5·4., 5·48.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13. października.

Targ dzisiejszy odbył się w ogóle w usposobieniu słabem. Podczas gdy pszenica po cenach cokolwiek niższych, napotykała odbyt stosunkowo łatwy, żyto mimo znaczniejszej zniżki jest zaniedbane zupełnie, tak, że z wyjątkiem paru partyj węgierskiego pochodzenia, nic prawie nie sprzedano, a ceny notowane za zboże krajowe są raczej nominalne. Jęczmień browarny i owies trzymają się w cenie, lecz dla braku odpowiednich gatunków prawie żadne obroty miejsca nie mają. Rzepak od dwóch tygodni ciągle spada.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·35 złr. czerwoną 7·70 do 8·35 złr., żółtą 7·70 do 8·35 żyto 6·40 do 6 70 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·25 złr., na kaszę 5·70 do 6·— złr.; owies 6·80 do 7·15 złr.; rzepak 13·— do 13·75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem i w nocy padał deszcz, dziś rano wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 15. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby będzie podniesie się do +10°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 16 października. św. Gawła Ap. — św. Jerofteja.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Magazynu Printemps w Paryżu.

Szczutka nr. 42. wyszedł już i prenumeratowie miejscowi raczą go sobie odebrać w administracyi *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 3.

WALNE ZGROMADZENIE

PIERWSZEJ LWOWSKIEJ

SPÓŁKI PRODUCENTÓW MLEKA

odbędzie się w myśl §. 24. statutu, we Lwowie w sali hotelu Żorża w dniu **30. października 1893** o godzinie 10. przed południem, na które Rada zawiadowcza Szanownych członków spółki niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY: 4924

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za czas ubiegły.
3. Zatwierdzenie bilansów za lata 1891 i 1892 i udzielenie absolutoryum Radzie zaw.
4. Wnioski członków.

Lwów, dnia 11. października 1893.

Przewodniczący:
Oskar Schnell.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174a)